



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

Warszawa, czerwiec 2017

Normatywne imperium w kryzysie – czas na politykę wartości

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz

Dlaczego cała Unia wstrzymała oddech z powodu, wydawałoby się, rutynowych wyborów w Holandii i we Francji? Odpowiedź jest prosta. W tych wyborach stawką nie była wygrana tej czy innej partii, ale zwycięstwo lub porażka założycielskich wartości UE. Lęk przed katastrofą, który w przypadku obu wyborów można było wyczuć wśród proeuropejskich elit, pokazuje, że były one świadome, jakie skutki miałby rozpad normatywnego konsensusu, na którym zbudowano Wspólnotę Europejską.

Chwilowo ostra faza kryzysu została zażegnana. Jednak głębokie podziały – przebiegające zarówno w poprzek społeczeństw, jak i pomiędzy krajami członkowskimi UE – pozostały. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że pomimo „wygranej bitwy”, „ideologiczna wojna domowa” w Unii Europejskiej ciągle trwa. Stawia ona pod znakiem zapytania wszystkie wymiary integracji. Wspólny rynek, wspólna waluta i wspólna polityka zagraniczna mogą istnieć tylko dopóty, dopóki uczestnicy projektu europejskiego są zgodni co do podstawowych wartości. Wartości stanowią bowiem swoistą „tkankę łączną”, która określa ramy współżycia, zasady komunikacji i normy systemowe. Dlatego kryzys, jaki zagraża Wspólnocie, trzeba potraktować bardzo poważnie i jak najszybciej podjąć aktywne działania naprawcze.

Choć problemy w sferze wspólnych wartości narastały już od dłuższego czasu, to dotychczas w Unii nie traktowano ich priorytetowo. Wartości pojawiały się wprawdzie w dokumentach i przemówieniach, nie było to jednak coś, o co większość polityków kruszyłaby kopie lub co popchnęłoby biurokrację unijną do wyjścia z nawykowych kolein. Wypowiedzi nowego francuskiego prezydenta, a także te dochodzące

w ostatnich tygodniach z Niemiec i niektórych innych krajów Wspólnoty pokazują, że w unijnych stolicach kwestia wspólnych wartości zaczyna być traktowana naprawdę poważnie¹.

Przeciwdziałanie kryzysowi w sferze wartości wymaga ogromnej rozwagi politycznej, aby starania o wzmocnienie ideowych fundamentów Wspólnoty nie stały się okazją do eliminowania konkurentów rynkowych i/lub nie przekształciły się w wojnę na wyniszczenie, w której przegramą wszyscy. Potrzebna jest też odwaga dokonania rewizji dotychczasowego myślenia o roli Unii jako normatywnego imperium. Trzeba wreszcie przyjąć do wiadomości, że promocja europejskich wartości poza granicami UE, na której koncentrowano się przez minione pół wieku, często nie przynosi oczekiwanych efektów, a jednocześnie brakuje przeciwdziałania erozji tychże samych wartości w krajach członkowskich. Obok polityki spójności, rolnej czy bezpieczeństwa niezbędna jest więc dzisiaj także polityka wartości posługująca się efektywnymi instrumentami prawnymi i finansowymi. W centrum tej polityki powinny znaleźć się nie kraje trzecie, ale państwa i społeczeństwa UE, gdyż to tutaj wyrosły w ostatnich latach największe wyzwania dla zachodnich demokracji.

Normatywne imperium

„Unia opiera się na wartościach poszanowania godności osoby ludzkiej, wolności, demokracji, równości, państwa prawnego, jak również poszanowania praw człowieka, w tym praw osób należących do mniejszości. Wartości te są wspólne Państwom Członkowskim w społeczeństwie opartym na pluralizmie, niedyskryminacji, tolerancji, sprawiedliwości, solidarności oraz na równości kobiet i mężczyzn” – tak w artykule 2 Traktatu o Unii Europejskiej został zdefiniowany normatywny fundament projektu europejskiego.

Unijne działania wynikające z tego zapisu przez lata były wyznaczane przez dwa założenia. Po pierwsze, zakładano, że od wspólnych wartości, demokracji i rządów prawa w krajach członkowskich „nie ma odwrotu”. Państwa UE bywają nękane przez różne problemy (np. korupcję czy nierówny dostęp obywateli do prawa), ale przekroczenie pewnych „czerwonych linii”, takie jak celowy demontaż państwa prawa, nie może mieć miejsca. Odpowiedzialność za wprowadzanie stosownych korygujących reform można więc złożyć na rządy krajów członkowskich. Uznawano, że jeżeli Wspólnota ma jakiś problem z wartościami, to dotyczy to Brukseli. Symptomatyczne jest, iż pojęcie „deficytu demokracji” zarezerwowano w nomenklaturze UE właśnie do opisu problemów instytucji unijnych. Były one oskarżane o liczne nadużycia, nietransparentność oraz wyalienowanie od zwykłego obywatela.

Po drugie, panowało przekonanie, że demokracja jako „najlepszy z dotychczas wymyślonych systemów” może zapewnić stabilność i lepszy byt wszystkim krajom oraz społeczeństwom, które zechcą ją wdrażać. Unia jako „normatywne imperium” powinna aktywnie eksportować własne normy do innych krajów. „Ekspansja praworządności” jest najlepszym sposobem na zapewnienie Wspólnocie bezpieczeństwa, stabilności, a także prosperujących i przyjaznych partnerów gospodarczych oraz politycznych w świecie.

W konsekwencji główny impet polityki wartości został skierowany na zewnątrz Unii. Wspólnota prowadziła tu działania zarówno oddolnie, poprzez wspieranie społeczeństwa obywatelskiego

¹ Przykładem są wypowiedzi Emmanuela Macrona podczas szczytu UE w Brukseli 23 czerwca 2017 roku i, o dzień wcześniejsza, Angeli Merkel. Przywódcy mówili o poparciu dla Komisji Europejskiej we wdrażaniu procedur na rzecz praworządności, <http://www.dw.com/pl/bruksela-prezydent-francji-rozmawia-z-wyszehradem/a-39390998?maca=pl-Facebook-sharing>.

i prodemokratycznych sił społecznych, jak i na poziomie międzypaństwowym, poprzez zachęcanie rządów do reform, ewentualnie piętnowanie ich polityki, a w skrajnych przypadkach wprowadzanie sankcji, np. za drastyczne łamanie praw człowieka. Aktywność Unii miała w znacznym stopniu charakter koncentrycznych kręgów: poziom oczekiwań zwiększał się wraz z przybliżaniem się do UE. Największe zaangażowanie Wspólnota przejawiała wobec krajów kandydujących. Stosowano tu twardą politykę warunkowości: do członkostwa dopuszczano kraje, które wypełniły tzw. kryteria kopenhaskie – swoisty dekalog norm demokratycznych i, szerzej, systemowych. Szczególnie dużo uwagi poświęcano kwestii demokratyzacji także w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa skierowanej do krajów z otoczenia UE, które nie miały perspektyw członkowskich. Z powodu braku wystarczająco atrakcyjnej „marchewki” nie stosowano tu jednak jednoznacznej warunkowości.

Paradoksalnie aktywna, oparta na twardej warunkowości polityka promocji unijnych wartości w zasadzie kończyła się w momencie wstąpienia kraju do Wspólnoty. Unia Europejska wyposażała się w tej sferze jedynie w „broń atomową”, czyli artykuł 7, który dopuszcza po długiej i skomplikowanej procedurze, wymagającej na pewnym etapie konsensusu państw członkowskich, możliwość zastosowania sankcji łącznie z zawieszeniem prawa głosu w Radzie Europejskiej. Sankcje przewidziane w tym artykule nigdy jednak nie zostały zastosowane w praktyce. Tak jak broń atomowa, artykuł 7 służy więc bardziej do odstraszenia niż do rzeczywistego zastosowania. Unia nie przewidziała natomiast żadnego regularnego monitoringu rządów prawa ani efektywnych mechanizmów dyscyplinujących kraje naruszające europejskie wartości. W bardzo ograniczonym stopniu prowadzono także działania proaktywne na poziomie rządów i społeczeństw, których celem byłoby krzewienie i umacnianie unijnych wartości.

Odzwierciedleniem tak zdefiniowanej polityki wartości są funkcjonujące obecnie unijne mechanizmy finansowe. Instrumenty stricte „demokratyzacyjne”, także te przeznaczone dla organizacji obywatelskich, nakierowane są wyłącznie na kraje trzecie². Środki na działania wewnątrz Wspólnoty pozostają dużo skromniejsze, a poza tym dotyczą kwestii wartości oraz państwa prawa w sposób selektywny i pośredni. Przeznaczone są na zwiększenie współpracy obywateli w ramach UE i ich wpływu na instytucje unijne, a także punktowe poprawianie demokracji w sferach szczególnie wrażliwych (np. ksenofobia, prawa kobiet), jak również na działania w zakresie praw obywatelskich „nowej generacji”, czyli takich, które wiążą się z rozwojem technologii, sieci społecznościowych itp.³

Zderzenie z rzeczywistością

Wydarzenia ostatnich lat związane z funkcjonowaniem demokracji w samej Unii Europejskiej i w jej najbliższym otoczeniu obnażyły słabości dotychczasowej polityki UE w sferze wartości. Czas ten przyniósł co najmniej trzy trudne lekcje, których Unia nie może już dłużej ignorować.

Przede wszystkim **podważony został dogmat o nienaruszalności fundamentalnych wartości** w samej Unii Europejskiej. Według Wskaźnika Demokracji publikowanego przez dział analityczny

2 Są to: Europejski Instrument na rzecz Wspierania Demokracji i Praw Człowieka (instrument budżetowy, 1,3 mld euro na lata 2014–2020), a także pozabudżetowy Europejski Fundusz na rzecz Demokracji. Na promocję demokracji przeznaczona jest też część środków w ramach Europejskiego Instrumentu Sąsiedztwa oraz funduszy przedakcesyjnych.

3 Najbliższy misji wsparcia demokracji jest Program na rzecz Praw, Równości i Obywatelstwa (439 mln euro na lata 2014–2020). Działania pośrednio związane z promocją demokracji można także realizować w ramach Programu Sprawiedliwości (378 mln euro) oraz Europa dla Obywateli (185,5 mln euro).

czasopisma „The Economist”⁴ w 2016 roku trzy kraje unijne zostały uznane za demokracje ułomne zbliżone do systemów hybrydowych. Z kolei w raporcie Freedom House wśród 15 krajów, które odnotowały w minionym roku największy spadek poziomu wolności, znalazły się dwa unijne: Węgry i Polska, ponadto tendencje negatywne odnotowano jeszcze w czterech kolejnych państwach członkowskich⁵. Przy czym w przypadku Węgier, a także w coraz większym stopniu Polski nie są to już „wypaczenia w budowaniu demokracji”, ale systemowe działania rządzących na rzecz demontażu filarów państwa prawa, niezawisłości sądów, próby ograniczenia wolności mediów i pluralizmu społeczeństwa obywatelskiego. Kryzys wartości nie dotyczy tylko krajów, w których już dochodzi do łamania zasad praworządności. Jego przejawami są coraz większe problemy z wolnością mediów⁶ oraz rosnąca popularność, w wielu krajach UE, partii politycznych dezawuuujących fundamentalne wartości demokracji liberalnej. Partie te wprawdzie nie mają mandatu do sprawowania władzy, ale poparcie dla nich jest dużo większe niż jeszcze kilka lat temu.

Wydarzenia w otoczeniu UE postawiły pod znakiem zapytania także wiarę w uniwersalizm norm unijnych, takich jak demokracja i zasada praworządności. Przykład arabskiej wiosny pokazał, że podważanie istniejących reżimów może prowadzić do destabilizacji, a w skrajnym przypadku do konfliktów zbrojnych i upadku państwa (jak w Syrii czy Libii). Co więcej, procesy prodemokratyczne mogą napotykać na opór nie tylko w kraju podejmującym wysiłek transformacji, ale też wśród autorytarnych sąsiadów, których przywódcy obawiają się przeniesienia „wirusa demokracji” na ich własne podwórko. W przypadku Ukrainy antydemokratyczne fobie Kremla doprowadziły do sprowokowania przez Rosję zbrojnego separatyzmu w Donbasie. Zwłaszcza to ostatnie wydarzenie pokazało, jak ograniczone możliwości ma Unia w radzeniu sobie z niepożądanymi konsekwencjami „implementacji norm unijnych”. Ponadto gdy już dochodzi do niespodziewanych „powikłań”, europejskie rządy i społeczeństwa wcale nie palą się do tego, by ponosić ich ekonomiczne i polityczne koszty.

Wreszcie w ostatnich latach z coraz większą siłą dociera do unijnych elit, że promocja norm nie musi przebiegać tylko w jednym kierunku. **W odpowiedzi na politykę „eksportu praworządności” reżimy autorytarne mogą propagować swoje „standardy”, forsować antyunijną i antyliberalną wizję Europy,** podważać fundamentalne wartości demokratyczne, wspierać nastroje ksenofobiczne, popierać radykalne opcje nacjonalistyczne czy populistyczne. Co gorsza, taki eksport „antyliberalnych” standardów trafia w UE na podatny grunt. Skłonność unijnych polityków i społeczeństw do przyjęcia takiego przekazu okazuje się wprost proporcjonalna do ich narastającego sceptycyzmu, a nawet wrogości wobec wspólnych wartości unijnych. Przejawem tego jest flirt szeregu populistycznych partii europejskich z autorytarnymi przywódcami. Dobitym przykładem była tu wizyta w Rosji kandydatki na prezydenta Francji Marine Le Pen, która ewidentnie uznała, że spotkanie z Putinem może stać się skutecznym instrumentem promocji politycznej w jej kraju.

Powrót do fundamentów

W sześćdziesiąte urodziny Unii Europejskiej przywódcy 27 państw członkowskich w pierwszych zdaniach wspólnej deklaracji zapewnili: „Zbudowaliśmy unikalną Unię, ze wspólnymi instytucjami i mocnymi wartościami, wspólnotę pokoju, wolności, demokracji, praw człowieka i rządów prawa (...)”. **Jeśli**

4 *The Economist Intelligence Unit's Democracy Index*, <https://infographics.economist.com/2017/DemocracyIndex/>.

5 <https://freedomhouse.org/report/freedom-world/freedom-world-2017>.

6 Na podstawie indeksu wolności prasy przygotowywanego przez organizację Reporterzy bez Granic w 2017 roku pięć państw członkowskich (Grecja, Włochy, Chorwacja, Węgry, Polska) zaliczono do kategorii krajów z wyrażnymi problemami w tej sferze, natomiast jedno państwo – Bułgarię – zaklasyfikowano jeszcze niżej jako kraj z trudną sytuacją w tej sferze, <https://rsf.org/en/ranking/2017>.

po sześćdziesięciu latach istnienia Unia rzeczywiście poważnie traktuje wartości, o których mowa w artykule 2, to czas odejść od mitu o „zakończonym dziele unii wspólnych wartości”. Trzeba uznać, że jest to proces otwarty, który dzisiaj wymaga szczególnego wysiłku ze strony Wspólnoty.

Po pierwsze, koniec *Realpolitik*

Poważne potraktowanie wspólnych wartości wymaga odejścia od wewnętrznej *Realpolitik*, a więc przymykania oczu na łamanie zasad praworządności w imię „świętego spokoju” lub **do-
raźnych interesów polityczno-partyjnych**. Przykładem takiej praktyki jest postępowanie wobec rządu węgierskiego, który od lat korzystał w UE z politycznego parasola niektórych krajów członkowskich, a także Europejskiej Partii Ludowej (do której należy rządząca na Węgrzech partia Fidesz). Wśród obserwatorów życia politycznego na Węgrzech panuje zgoda, że w kraju tym zmiany poszły tak daleko, iż panującego tam systemu nie można już nazwać demokracją liberalną⁷. Dotychczas kończyło się jednak na debatach w Parlamencie Europejskim i reprimendach ze strony EPP. Nie podjęto natomiast żadnych decyzji, które wiązałyby się z jakimikolwiek wymiernymi restrykcjami ekonomicznymi lub politycznymi wobec węgierskiego przywódcy. Praktyka przymykania oczu na łamanie unijnych zasad przez Viktora Orbána nie tylko nie powstrzymała postępującego demontażu demokracji w tym kraju, lecz także otworzyła drzwi do analogicznych procesów w kolejnym państwie członkowskim – Polsce. Takie działanie pokazało, że łamanie norm demokratycznych jest w Unii Europejskiej bezkarne, a poza tym osłabiło potencjalną efektywność artykułu 7, którego zastosowanie wymaga konsensusu (Warszawa i Budapeszt dają sobie wzajemne gwarancje nietykalności).

***Realpolitik* to nie tylko przymykanie oczu na naruszanie fundamentalnych wartości, ale także wykorzystanie sporu o wartości jako pretekstu do wypierania konkurencji i forsowania partykularnych interesów w innych sferach.** Takim przykładem wydaje się być wypowiedź prezydenta Macrona, który jednym tchem skrytykował naruszenia praworządności w Polsce oraz „niesprawiedliwość” mechanizmu pracowników delegowanych⁸. Jest niezwykle istotne, by spór dotyczący sfery wartości w największym możliwym stopniu oddzielić od reszty konfliktów i sprzeczności interesów w Unii. To jedyny sposób neutralizacji oskarżeń o cyniczne wykorzystywanie wartości dla załatwiania partykularnych interesów, które to zarzuty pojawiają się ze strony rządów i polityków łamiących normy europejskie. Warto, aby takie oskarżenia miały jak najmniejsze podstawy w rzeczywistości.

Po drugie, instrumenty prawne

Oprócz woli politycznej do ścigania naruszeń potrzebne są efektywne instrumenty nacisku na rządy, które naruszają zasady praworządności. Artykuł 7 jest tutaj daleko niewystarczający. Przede wszystkim wymaga on konsensusu, o który w takich sprawach w UE może być trudno, poza tym zaś realne sankcje mogą być uruchomione dopiero w sytuacji bardzo poważnych naruszeń. Tymczasem potrzebne są instrumenty prawne, które pozwolą na wczesne reagowanie. **Jak najbardziej zasadne byłoby wprowadzenie prawnie wiążącego, regularnego mechanizmu weryfikacji stanu praworządności we**

7 Dániel Hegedüs, *Freedom House Hungary Country report*, https://freedomhouse.org/sites/default/files/NIT2016_Hungary_0.pdf; C. Woodard, *Europe's New Dictator*, „Politico”, 17.06.2015, <http://www.politico.com/magazine/story/2015/06/hello-dictator-hungary-orban-viktor-119125>; S. Kauffmann, *Europe's Illiberal Democracies*, 09.03.2016, „The New York Times”; https://www.nytimes.com/2016/03/10/opinion/europes-illiberal-democracies.html?_r=0.

8 Wypowiedź dla dziennika „Voix du Nord”, 27.04.2017: „Nie możemy tolerować kraju, który w Unii Europejskiej rozgrywa różnice kosztów społecznych i który narusza wszystkie zasady Unii. Nie możemy mieć takiej Europy, w której (...) gdy mamy do czynienia z państwem członkowskim zachowującym się tak jak Polska czy Węgry – w kwestiach dotyczących uniwersytetu, wiedzy, uchodźców, wartości fundamentalnych – to podejmuje się decyzje, aby nie robić nic”.

wszystkich krajach członkowskich. Taką rekomendację zawarto w raporcie Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych Parlamentu Europejskiego⁹. W rezolucji z października 2016 roku Parlament zobowiązał Komisję Europejską do przygotowania stosownej propozycji do września b.r. Podobną ideę kilka lat wcześniej sformułował Jan-Werner Müller, który postulował stworzenie nowej instytucji – Komisji Kopenhaskiej¹⁰. Miałaby ona pełnić funkcję watchdoga i alarmować w sytuacji poważnych naruszeń demokracji przez którekolwiek państwo członkowskie.

Zaletą takiego rozwiązania jest fakt, że weryfikacji podlegałyby regularnie wszystkie, a nie tylko wybrane (tak jak obecnie np. przy procedurze kontroli praworządności wobec Polski) kraje członkowskie. **To dawałoby mocny przekaz, że nie ma „równych i równiejszych”, a polityka wartości nie jest „polowaniem na czarownice”, ale egzekwowaniem tych samych wymogów wobec wszystkich krajów członkowskich.**

Po trzecie, więcej za więcej, a nie mniej za mniej

W ramach pracy nad budżetem unijnym na lata 2020–2027 rząd niemiecki zaproponował, aby wprowadzić mechanizmy, które umożliwią poddawanie krajów naruszających normy unijne restrykcjom finansowym¹¹. Propozycja powiązania otrzymywanych z UE funduszy (np. w ramach polityki spójności) ze stanem praworządności wydaje się zasadna. Kluczowe jest jednak, aby reakcja Unii była względnie szybka i miała charakter pozytywnej stymulacji. To oznacza, że restrykcje byłyby wprowadzane w odpowiedzi na naruszenie, a w momencie dostosowania się kraju do norm unijnych następowałyby szybkie odejście od sankcji. W ten sposób kary uderzałyby w „sprawców”, istniałby też szybki mechanizm gratyfikacji rządów prowadzących politykę zgodną z normami Wspólnoty. Zdecydowanie kontrproduktywne byłyby natomiast znaczące cięcia funduszy w przyszłym budżecie w odpowiedzi na antydemokratyczne decyzje podejmowane kilka lat wcześniej. W efekcie konsekwencje łamania norm ponosiłby nie ten rząd, który jest za nie odpowiedzialny, ale kolejny, mający już być może zupełnie inne nastawienie do UE, a którego ewentualne aspiracje proeuropejskie zostałyby podkopane „opóźnionymi” sankcjami unijnymi. **Polityka sankcji musi być niezwykle rozważna, aby nacisk został położony na „ponoszenie konsekwencji” i pozytywną stymulację, a nie na odłożoną w czasie „unijną wendetę”.**

Po czwarte, działanie poprzez społeczeństwa

UE zdecydowanie powinna działać poprzez społeczeństwa. Promocja i umacnianie wartości europejskich, pilnowanie zasad praworządności oraz piętnowanie naruszeń w tym zakresie mogą być bardzo skutecznie realizowane przez samych obywateli. Ich zaangażowanie pozwoliłoby na decentralizację polityki wartości. Kryzys demokracji liberalnej jest widoczny niemal w całej Wspólnocie, w każdym kraju, ma on jednak inny kontekst i wymaga specyficznej, odwołującej się do lokalnych realiów reakcji.

Aktywność oddolna, jeśli ma być widoczna i skuteczna, nie może być jednak oparta na samym entuzjazmie. Mrzonki, iż słuszna sprawa sama się broni, należy włożyć do lamusa. W dobie komercjalizacji oraz atakujących ze wszystkich stron przekazów informacyjnych promocja czegokolwiek wymaga dużych nakładów finansowych, a wartości unijne nie są tu żadnym wyjątkiem. Zewnętrzni i wewnętrzni oponenti demokracji liberalnych inwestują krocie w promocję swojego przekazu. Nieprzypadkowo też, jak pokazuje przykład Węgier i Polski, naruszanie przez rząd zasad praworządności idzie w parze

⁹ <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?type=REPORT&reference=A8-2016-0283&format=XML&language=EN>.

¹⁰ <http://verfassungsblog.de/the-idea-of-democracy-protection-in-the-eu-revisited/>.

¹¹ <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/polska-moze-stracic-fundusze-unijne-za-nieprzestrzeganie-rzadow-prawa/06s6mxe>.

z próbami odcinania funduszy dla inicjatyw obywatelskich promujących unijne wartości i stojących na straży państwa prawa.

Unia Europejska musi jak najszybciej stworzyć mechanizm finansowy wspierający inicjatywy od-dolne, nakierowany na promocję i umacnianie wartości europejskich w państwach członkowskich. **Europejski Instrument Wartości** (*European Values Instrument*) obejmowałby wszystkie kraje Wspólnoty. Środki musiałyby być rozdzielane poprzez struktury niezależne od rządów i trafiałyby raczej do poszczególnych krajów niż do sieci transnarodowych. Praktyka funkcjonowania EVI mogłaby być częściowo wzorowana na komponencie wsparcia dla społeczeństwa obywatelskiego istniejącym w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego skierowanego do nowych krajów członkowskich. Warto zaznaczyć, że w Polsce i na Węgrzech nowa edycja tego komponentu nie została uruchomiona, gdyż rządy obu państw nie zgadzają na niezależnego od władz operatora funduszy.

Priorytety merytoryczne instrumentu powinny być przedmiotem konsultacji, ale jasne jest, że muszą one nie tylko odpowiadać na wyzwania związane z kryzysem unijnych wartości, ale także być osadzone w nowych realiach kulturowych, technologicznych i komunikacyjnych. W tym kontekście można wskazać następujące kierunki wsparcia:

- promocja dialogu i porozumiewania się ponad podziałami, przeciwdziałanie ekstremizmom czy radykalizmom;
- tworzenie odbiurokratyzowanego, innowacyjnego przekazu promującego wartości z uwzględnieniem nietradycyjnych kanałów komunikacji, takich jak media społecznościowe, filmy popularnych youtuberów, seriale internetowe, które zawierałyby value placement;
- zwiększenie dostępu obywateli UE do rzetelnej, niezmanipulowanej politycznie i komercyjnie informacji;
- mobilizacja obywateli na rzecz przestrzegania praw człowieka i zasad państwa prawa, w tym wsparcie watchdogów – czyli społecznej kontroli procesu wdrażania przez rządzących zapisów artykułu 2.

Europejski Instrument Wartości nie tylko pozwoliłby skutecznie działać obywatelom w obronie pryncypiów zawartych w artykule 2, ale też byłby pozytywnym sygnałem solidaryzowania się Wspólnoty ze społeczeństwami tych krajów członkowskich, których rządy podważają wspólne wartości. Taka solidarność byłaby idealną przeciwwagą dla mechanizmów dyscyplinujących zastosowanych wobec władzy.

Absurdem jest sytuacja, gdy organizacjom prodemokratycznym dużo trudniej jest pozyskać wsparcie z budżetu Unii na obronę wartości europejskich w swoich krajach niż na promocję tych wartości na Białorusi czy Ukrainie. Promocja demokracji na zewnątrz Unii nie może być istotniejsza niż analogiczne działania wewnątrz Wspólnoty.

Po piąte, pragmatyczna kalkulacja na zewnątrz

Nie oznacza to oczywiście, że Unia Europejska powinna całkowicie zaniechać prodemokratycznych działań na zewnątrz Wspólnoty. Te ostatnie muszą jednak rządzić się innymi zasadami niż polityka wartości skierowana wobec krajów członkowskich. W UE zakładamy, że koszty odejścia od demokracji są ogromne i zdecydowanie przewyższają koszty jej utrzymania. Trzeba przyjąć, że poza Wspólnotą może być inaczej. Stopień zaangażowania Unii we wsparcie sił prodemokratycznych w krajach trzecich powinien być wprost proporcjonalny do gotowości partycypowania przez Wspólnotę w kosztach takiej transformacji. Dlatego wydaje się, że promocja demokracji poza UE musiałaby koncentrować się przede wszystkim na krajach, w których z punktu widzenia bezpieczeństwa i stabilności Wspólnoty

wyzwania związane z brakiem transformacji są dzisiaj dużo większe niż koszty jej przeprowadzenia. Przekładając to na konkrety: wsparcie prodemokratyczne powinno być dzisiaj kierowane przede wszystkim na Bałkany i na Ukrainę.



Fakt, że w wyborach we Francji i Holandii zwyciężyły siły uznające prymat unijnych wartości, zażegnał na pewien czas ostry kryzys normatywny we Wspólnocie Europejskiej. Można powiedzieć, że Unia otrzymała kolejną szansę, aby „ugasić pożar”, póki ma on jeszcze ograniczony zasięg. Jeśli szansa ta nie zostanie wykorzystana, to bardzo prawdopodobne, że ogień będzie się rozprzestrzeniał, co zniszczy nie tylko spójność wewnętrzną, ale także pozycję międzynarodową UE. Prosperujące demokracje w krajach członkowskich to nie tylko fundament projektu europejskiego, ale także mandat do bycia normatywnym imperium, które może oczekiwać, że inne kraje będą chciały je naśladować.

Publikacja „Normatywne imperium w kryzysie – czas na politykę wartości” powstała w ramach programu Otwarta Europa Fundacji im. Stefana Batorego.

Polecamy inne publikacje programu Otwarta Europa: http://bit.ly/OtwartaEuropa_Publikacje.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



ISBN: 978-83-65882-01-1